

KURJER LUBELSKI.

N^o 27.

Sobota dnia 19 (31) Marca 1866 r. Rok 1.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Środy i Soboty.
Redakcja przy ulicy Królewskiej w gmachu Dyrekcji
Szczegół: Towa: Kredyto: Ziemięskiego, Nr. 205.
Ogłoszenia przyjmują się tylko w Biurze Redakcyi.

PRENUMERATA WYNOŚI:
w Lublinie, kwartalnie Rsr. 1— rocznie Rsr. 4.—
na prowincyi „ Rsr. 1 kop: 25 „ Rsr. 5.—
pojedynczy exemplarz kop. 5

Część Urzędowa.

— *Komissya Likwidacyjna w Królestwie Polskiem* podaje do wiadomości, że następujące wynagrodzenia likwidacyjne przesłane zostały do kass powiatowych, celem wypłaty komu należy, a przypadające:

a) na mocy rozporządzenia komissyi z dn. 10 (22) Lutego r. b. Rsr. 24208 kop. 71, Annie Dłuskiej, właścicielce dóbr Tomaszowice w gub: i pow: Lubelskim, gminie Tomaszowice położonych, do kassy powiatu Lubelskiego.

b) na mocy rozporządzenia komissyi z dn. 14 (26) Lutego r. b.

1. Rsr. 2915 k. 27, Aleksandrowi Garszyńskiemu, właścicielowi dóbr Sieprawice w gub: i pow: Lubelskim, gminie Tomaszowice położonych, do kassy ptu Lubelskiego, i

2. Rsr. 28740 k. 77, Bolesławowi Zegart, właścicielowi dóbr Dobrynka i Zaborów w gub. Lubelskiej, pow. Bialskim, gminie Połoski położonych, do kassy ptu Siedleckiego.

c) na mocy rozporządzenia komissyi z dn. 17 Lutego (1 Marca) r. b.

1. Rsr. 8802 k. 80, Władysławowi Buchowieckiemu, właścicielowi dóbr Kołczyn w gub: Lubelskiej, pow: Bialskim, gminie Bohukały położonych, do kassy ptu Siedleckiego, i

2. Rsr. 16633 k. 73, Zofii Strażyńskiej, właścicielce dóbr Czysta Dębina w gub. Lubelskiej, pow: Krasnostawskim, gminie Czysta Dębina położonych, do kassy ptu Lubelskiego.

d) na mocy rozporządzenia komissyi z dn. 25 Lutego (9 Marca) r. b.

1. Rsr. 24178 k. 49, Ludwikowi Mendrzeckiemu, właścicielowi dóbr Trojanów w gub. Lubelskiej, pow: Łukowskim, gminie Trojanów położonych, do kassy ptu Siedleckiego.

2. Rsr. 36422 k. 53, Tytusowi Wojciechowskiemu, właścicielowi dóbr Poturzyn w gub. Lubelskiej, pow. Hrubieszowskim, gm. Poturzyn położonych, do kassy ptu Lubelskiego,

3. Rsr. 35974 k. 84, Ewie Doryi Dernatowicz, właścicielce dóbr Repki w g. Lubelskiej, pow. Siedleckim gm. Repki położonych, do kassy ptu Siedleckiego, oraz

4. Rsr. 1332 k. 22, Janowi Rudkowskiemu, właścicielowi dóbr Borzencinek w gub: i pow: Lubelskiej, gminie Krzczonów położonych, do kassy powiatu Lubelskiego. (D. W.)

Wiadomości Miejscowe.

— Wielki Tydzień, kończąc ostatnie dni postu wielkiego, w świecie chrześcijańskim odznacza się powagą uroczystości kościelnych. Rozpamiętywanie męki Chrystusa pobudza do skruchy i sprowadza tysiące wiernych do konfesyonau. W Wielki Czwartek kościół uroczystie obchodzi pamiątkę wieczerzy Pańskiej i ustanowienia Najśw. Sakramentu. Podczas mszy w dniu tym po raz ostatni odzywają się dzwony kościelne, które odtąd aż do Rezurekcyi, na znak smutku i żałoby zastąpione są grzechotkami. W dniu tym J. E. Biskup *Baranowski* w kościele katedralnym dopełnił ceremonii mycia nóg, jak to Chrystus Pan swym apostołom był uczynił, dwunastu ubogim, którym następnie rozdano także jałmużnę.

W Wielki Piątek, po złożeniu Chrystusa Pana do grobu, we wszystkich kościołach na pamiątkę ukrzyżowania Zbawiciela, przybrano stosownie boczne kaplice i urządzono w nich grób Chrystusa. Przez dwa ostatnie dni tego tygodnia t. j. wczoraj i dzisiaj lud processjonalnie groby te zwiedza.

Jutro następuje dzień radości, dzień Zmartwychwstania Zbawiciela, dzwony w dniu tym na nowo się odzywają, a kościół zdejmując żałobę postu wielkiego.

— Po czterdziestodniowym poście, dzień jutrzejszy, dzień Zmartwychwstania Zbawiciela zakończy smutek i żałobę, a rozpoczyna dni radości. To też po wysłuchaniu mszy św. w kościele, każdy pospieszy do domu swego lub do znajomych swoich podzielić się jajkiem i wzajemnie wynurzyć życzenia. Zastawione stoły poświęconém jadłem czule przemówią do wyposzczonego żołądka, który gdy się jeszcze zakropi święconym trunezkiem, w kordyalnych rozplynie się sentymentach. Ale oto! po raz pierwszy od stworzenia świata, na uroczystości téj, z pod niejednej święconej babki lub placka, wyglądać będzie *Kurjerek Lubelski*. Nie sądźcie, aby on tam siedział, by podsłuchać nie jedną wesołą rozmowę, nie jedno miłosne wyznanie, lub zajrzeć w jakie tajemnice domowo-familijne, by je potem światu rozgłosić zdradziecko. — Przekonacie się! On zawitał do Was, zacięci czytelnicy, odbywszy może drogę w brytfannie przez piec gorący, by Was wszystkich powitać po raz pierwszy w tym wielkim dniu, podzielić się jajkiem i powinszować wesołego spędzenia świąt i zdrowego szczęśliwego doczekania ich w następnym roku.

Oby Was wtedy mógł powtórnie powitać i w nowój a świetniejszej sukience ujrzeć i Was w szczęśliwym i świetnym stanie.

— Jutro 1-go Kwietnia, czyli *Prima Aprilis*. Nic więcej o tém nie piszemy, żeby nie zdradzać tajemnicy, bo przez to nie jedno *prima aprilis* mogłoby się nieudac, zapowiadamy tylko, że i *Kurjerek* nasz zrobi *prima aprilis* laskawym prenumeratom pierwszego kwartału, którzy nie pośpieszyli zapisać się na drugi, z powodu czego tym wszystkim we środę po Świętach kantory nasze będą musiały powiedzieć: „*non possumus*“.

— W poniedziałek t. j. w drugie święto wielkanocne odbywa się zwyczaj oblewania wodą, *szmigusem v. dyngusem* zwany. Przypomnienie to niech służy dla chłopców *comme il faut*, ażeby się dziś jeszcze zaopatrzyli w potrzebną wodę *kolońską, milstery, esbukiety*, etc. Aromatyczne te płyny są daleko skuteczniejsze w dyngusie, gdyż przesiakają aż do serca.

— P. Julian Liedtke, Redaktor *Kurjera* Lubelskiego, w dniu wczorajszym wyjechał do Warszawy.

W. Alexandrowi Janiszewskiemu, lekarzowi w mieście Lublinie zamieszkałemu, za troskliwe, bezinteresowne syna a następnie żony mojej zupełne wyleczenie z ciężkiej choroby, najczulsze składam podziękowanie.

† W dniu 18 b. m. i. r. na przedmieściu Czwartek po ciężkiej chorobie, zgasła w 20-tój wiosnie Sabina Bernatt, córka Sądowego Urzędnika. Nie spodziewany ten cios dotknął boleśnie nie tylko rodziców i rodzeństwo, ale i wszystkich znajomych, gdyż s. p. Sabina przy miłej i ujmującej powierzchowności, była obdarzona licznymi przymiotami serca i duszy, czem potrafiła zasłużyć sobie na powszechną miłość i szacunek; czego dowodem był liczny orszak towarzyszący ostatniej chrześcijańskiej posłudze. Otrzyście łzy wasze stroskani rodzice w ufności, że Bóg s. p. Sabinę przyjął do wiekuistej ojezyny, gdzie się za wami modlić nie przestanie. Pokój twym ceniom.

— Oddać należną, część zasłudze i bezinteresowności jest obowiązkiem serca, témbardziej przejętego uczuciem, sprawiedliwej wdzięczności. Mówię tu o W. Zygmuncie Skrzyńskim, doktorze w m. Zamosciu przebywającym. Przed trzema laty dwie córki moje silnie zachorowały i mimo przepisywania im różnych lekarstw, przez lat dwa przyjsć do zdrowia niemogły, dopiero on do stanu normalnego zdrowie ich doprowadził. Następnie ja sam na początku r. b. będąc ciężko chory na puchlinę wodną, wezwałem go i umiejętnością fachową tego zacnego męża, przy całej gotowości jego i bezinteresownej szlachetności w niesieniu mi pomocy lekarskiej, uzdrowiony zostałem w krótkim bardzo czasie, do tego nawet obok jego umiejętnej znajomości, szlachetna jego bezinteresowność, idąca w parze z nauką i biegłością, zasługuje na uznanie publiczne. Dozwól zatem szanowny mężu, abym ci wyjawieniem tój mojej wdzięczności,

spłacił choć w części dług, jaki serce moje względem ciebie zaciągnęło.

Horyszów polski, dn. 20 Marca 1866 r.

Stanisław Sleszyński.

— (P. Trapszo.) Ostatnie wystąpienie pana Trapszy na scenie naszej, we Wtorek w *Liście Żelaznym*, należało do najświetniejszych reprezentacyj, jakie kiedykolwiek Lublin oglądał. Sam utwór pełen wzniosłych myśli, bogaty w efekt i piękny sceniczny układ, pomimo różnych kolei losu, jakiego doznawał, należy bez wątpienia do arcydzieł dramatycznych, jeżeli nie pierwsze pomiędzy niemi zajmuje miejsce. Na scenie naszej dramat ten przy szczególnej staranności artystów, powiódł się znakomicie. P. Trapszo w roli Krajczego, jakkolwiek w niej po raz pierwszy tu siły swoje próbował, wywiązał się jednak najszczęśliwiej, charakter jaki przedstawił, przy wzniosłej a miłej powierzchowności, taką prawdę przebijał, że bogdaj czy nie trafniej go oddał, aniżeli znakomity artysta na scenie warszawskiej. Obserwujby tu potrzeba było krytyki do porównania tych dwóch postaci, nie ujmując jednakże talentowi p. Rychter, z naszej strony przyznamy, że Krajczy w panu Trapszy fortunniejszego znalazł reprezentanta. Za to znów p. Texel w roli Rembajły wierniejszym był typem wolnego a burzliwego szlachcica, aniżeli w tejże roli p. Trapszo na scenie warszawskiej. Jeszcze jedną wyższość w tém znakomitem dziele miała scena nasza w pani Łukańskiej, w roli Marty. Artystka ta, która tém znakomitszą jest na scenie, imo dramatyczniejszą ma rolę, w Marcie była niezrównana. Wysokiego potrzeba talentu, by długim monologiem historii przeszłości nie znudzić słuchaczy, by w scenie z *jasnym* synem, zachować wieśniaczą prostotę i nie wpaść w egzaltację. Pierwszy raz w takim charakterze widzieliśmy p. Łukańską, musimy jej oddać sprawiedliwość, że znakomicie rolę swą odegrała. Obok więc takich artystów, utwór przedstawił się w całej swój piękności. P. Trapszo ostatniém tym przedstawieniem wywołał tylko ogromny żal w Lublinie, że po raz drugi w arcydziele tém nie mógł już wystąpić, dla tego pożegnaniu publiczności odbiło się w zapale i gromie oklasków, jakie długo uciszyć się nie mogły. Teatr był przepiętny.

Żegnając p. Trapszę życzymy mu dalszego powodzenia na obranej drodze, obyśmy go znów kiedyś uwieńczonego chwałą na scenie naszej ujrzeć mogli.

— Szanowny Redaktorze! Sposób moralizowania sług podany w 25 numerze Kur. Lub. zapewne że zasługuje na nagane, sługa bowiem owa schowawszy złotówkę czystego zysku do kieszeni, albo co najprędzej utraktowawszy w pobliskim szyneczku którą ze swoich kumoszek, wróciła do swój pani z odpowiedzią, że ani kruszyny masła niema na targu.

Niepotrzebuję tu wyjaśniać do kogo właściwie należy, zakupywanie różnych artykułów żywności, do żony, czy do męża? Ręczę że żadna z Pań gospodyń, niedopuszcila by się podobnego przekupstwa, ubliżało by to bowiem jej godności osobistej, a wreszcie pocóż sama wychodzi na targ, aby wybrać co najlepsze i nieprzeplacić? Lecz nie dziwiecie się, że zrobił to ów jegomość, którego żoneczka dosyć się może na-

gdérała, nim go na targ wyprawiła; dla uniknienia więc następstw, któreby go w domu czekały, gdyby się śmiał bez masła pokazać, wolał od razu przepłacić, aby się raz zbyć kłopotu.

Dla dobrej gospodyni jest rzeczą konieczną, od czasu do czasu samą ukazać się na targu, chociażby tylko dla przekonania się, o rzeczywistej cenie przedmiotów (często tak mylnie podawanej przez służącą). Lecz mąż reprezentujący żonę na targu, kompromituje ją tylko, wyjawia bowiem światu, że i kobiecim gospodarstwem sam musi się zajmować; czém że więc żona musi się zatrudniać??? W istocie śmiech bierze patrzeć, jak ci panowie mężowie, szperaniem po jatkach, nieumiejętnym targowaniem się z przekupnikami, nie znając się wreszcie na przedmiocie, bywają tylko pośmiewiskiem w koło nich krążących kobiet.

T. E. R.

— *Gazeta handlowa* podaje wiadomości o targu na wełnę we Wrocławiu i Berlinie. W pierwszym obroty były bardzo ograniczone w ciągu ostatnich dni ośmiu i wynosiły tylko kilkaset centnarów, nabytych w części przez kupców krajowych, w części przez francuzkich. Sprzedano tam wełny wysoko przedniej szląskiej po 90 do 100 tal. oraz wołyńskiej i polskiej w średnich gatunkach po 70 do 76 tal. ordynarnej po 50 tal. W Berlinie od 16 do 23 b. m. sprzedano do 2500 cet, w tej ilości około 350 cet przedniej wełny polskiej i wołyńskiej po 70 kilka tal. i około 200 cet meklemburgskiej po 72 do 73 tal. Ceny trzymają się w dotychczasowej wysokości. Zapasy na składach wynoszą 12,000 centnarów.

— *Z Rawskiego.* Każde tchnienie co zwiastuje nowe życie, witane bywa współczuciem, za którym kroczy życzenie tych, co pojmują zdrowo potrzeby kraju i nie są obojętni na sprawę postępu, aby objaw sympatycznego ruchu literackiego wytrwał na ciernistej drodze życia i rozkwitł pomyślnym i silnym rozwojem. Otóż niedziwicie się szanowni współpracownicy redakcyi Kurjera Lubelskiego, że i w okolicy naszej znalazło się uznanie waszej dążności, w obec najeżonych do urzeczywistnienia przedsięwzięcia trudności; był czas, kiedy istniała większa liczba składających się na ożywienie tego ruchu, czy to korespondencją, czy też prostemi sprawozdaniami z wypadków, których bliższymi byliśmy świadkami. Rozbiór powodów widocznej stagnacyi nie do nas należy, wszakże usilność wytrwania w podjętym dziele, jest przez nas uświęconym obowiązkiem; czy posłuszne pióro dobrym chęciom wystarczy, to ocenić potrafi wasze przekonanie, jednak rościmy sobie niezaprzeczone prawo do serdecznego połączenia naszych usiłowań z pięknymi dążnościami waszej poczciwej pracy. Pismo wasze obok zdawanych relacyj z obrotu starego grodu Lublina, zapewne niejednokrotnie zechce dotknąć przedmiotów i jego okolice obchodzących, bo te ściśle łączą się z ogółem kraju. Tak np. kwestya stosunków włościańskich, jak ją dziś pojmować należy, wtenczas, kiedy bezwzględnie na różno-stronne poglądy, badać ją nam przychodzi, daje obszernie pole do zastanawiania się i ocenienia błędnych skutków nowego położenia włościan.

Usiłowania ziemian w rozwijaniu gospodarstw folwarcznych, które zmianie uległy musiały, a pomimo tego wytrwale postępować winny na drodze zdrowego polepszenia rolnictwa, nie mogą być choć w pobieżnych doniesieniach pomijane w piśmie, które w zaraniu swego bytu chwycić powinno obecny bieg wypadków. Ku temu celowi dążąc, wypada sprawozdaniami z dziedziny rolnictwa zapełniać w części kolumny peryodycznego pisma. Organy prasy krajowej, której ognisko w Warszawie, chętnie zapewne przyjmą artykuły, któreby z różności opinii zapotrzebowały koniecznej polemiki, a takie ścieranie się zdań tylko na korzyść ogółu oddziaływać jest w stanie. Może się niemyliły objawiając zdanie, że jedną z najsilniejszych podstaw istnienia Kurjera, stanowić będą ziemianie okolic Lublina, z tamąd to wyglądać będziemy zaczerpniętych wiadomości, które nas, innych stron rolników, najmocniej obchodzić mogą. Nie wątpimy, że i inne także miasta, znajdujące się w podobnych jak wasz Lublin warunkach, pospieszą za waszym przykładem i utworzą organ, którego by jednoczył i zbliżał tak do stolicy, jak i reszty kraju. Oto np. Płock ileby mógł skorzystać, gdyby posiadał podobne waszemu pismo? Przynajmniej za jego pomocą byłby w możności porozumiewać się z krajem, a nawet z Warszawą. Lublin choć tylko przy komunikacyi drogi bitej, ale związany ciągłym ruchem pocztowym, jest jak przedmieściem Warszawy. Codzień odchodząca z Warszawy i z Lublina dwa razy poczta osobowa, stanowczo zadość czynić musi potrzebie skomunikowania się ze stolicą; tymczasem Płock, również miasto gubernialne, pozbawione jest wszelkiej komunikacyi. Statki parowe Spółki Żeglugi po Wiśle nie mogą wystarczyć, bo zimą spoczywają a połowę letniej pory przy nieujętym w karby korycie Wisły, na piaszczystym drzemiu wybrzeżu; komunikacyi zaś osobowej pocztą, pomimo że Płock jest połączony drogą bitą z Warszawą, niema żadnej, o czém łatwo się przekonać z tabelli pocztowej. Kto niema własnych koni, (a tych podobno najwięcej,) zmuszonym jest jechać z Warszawy drogą żelazną do Łowicza, gdzie zapewne spodziewa się zastać czekającą Kurjerkę, dostawić mającą podróżnych do gubernialnego miasta Płocka. Próżne nadzieje! czekają tam z wyłączeniem soboty, bardzo przednie, tak zwane budki (wóz nakryty płótnem) własnością potomków Izraela będące, i przez nich powożone, które ani wygodą, témbardziej też czystością nie grzeszą, odznaczają się tylko pomysłem przyrzędu do wsiadania, tak że podróżny stojąc już na bruku Łowicza, zwracając tęskny swój wzrok ku Płocku, na widok ekwipażu, bez pomocy którego nie ruszyłby się z miejsca, jeszcze wątpi o losie swojej podróży, o odbyciu zaś tej kampanii, kobietom nawet marzyć nie przystoi. Kiedy więc Płock jest tak odgradzony barykadą bryk żydowskich od świata, jakżeby pożądanym być powinien dla niego środek porozumiewania się, choć za pomocą peryodycznego pisma! Za jego to pośrednictwem nie jedna myśl miejscowego lub ogólnego pożytku, w czyn zamienić by się dała; jednem słowem nie można na prędce dostatecznie ocenić ważności skutków, jakie spłynąć mogą

na miasto, które idąc za Lublina przykładem, postuluje się zechce własnym periodycznym organem; dla tego przytoczyliśmy pierwszy, jaki nam przypadł, dotykający przykład w ustępie o Płocku, bo wszystkie strony kraju równo nas obchodzą, a niepodobna przypuścić, aby się nie miało obudzić współczucie w pośród światłych obywateli kraju, którzy przyjmując udział w prenumerowaniu pisma, jak również w zasilaniu go swym współpracownictwem, dowieść by nie chcieli, że na byt i wzrost środków wpływających na pomyślność ogółu, nie są obojętnymi.

Rzuciwszy te kilka pobieżnych myśli, kończymy to pierwsze odezwanie się nasze do Lublinian, szczerem podziękowaniem za dobry przykład i podjętą pracę, przesyłając braterskie życzenie „Szczęść wam Boże“.

w Wałowicach pod Rawą d. 14 Marca 1866 r.

St: J.

Z Warszawy. Wielki Tydzień za pasem a z nim spowiedź i przygotowania Wielkanocne, ruch po kościołach, na ulicach i targach wzrasta progresywnie do samych dni świątecznych. W powietrzu czuć wiosnę, choć Marzec z swą zmienną pogodą w jednym dniu świeci nam słońkiem, leje obfitym deszczem i dmie zamiecią śniegową. Anonsy i inseraty w gazetach rosną. Wśród wielu odróżnia się polemika herbaciarzy, która na niejedne usta uśmiech wywołała. Jeden np. z tych panów zapewnia szanowną publiczność, iż umyślnie dla niej zamówił i sprowadził z Chin taki a taki gatunek herbaty i przedstawił na to świadectwo, drugi upewnia na Boga i ludzi, iż w Chinach nie tylko nie o tym ale i o egzystencji naszego kraiku nie wiedzą, trzeci daje swym kosztem bezpłatne wykłady o różnicy herbaty chińsko-angielskiej i chińsko-rossyjskiej, poparte nie koniecznie gruntownymi wywodami, co prawda najlepiej na tem wychodzą gazeciarze, garną ruble za inseraty a najgorzej publiczność, którą ciż panowie dwoma głównie gatunkami częstują, — kalendarz humorystyczny podał ich nazwę z tych jeden jest *Si-ez-ka* a drugi *Sia-no*. — Sapienți sat!

W bieżącym tygodniu odbywały się próby zapowiedzianego wielkiego koncertu Instytutu Muzycznego. Na polu harmonii zjawił się solista skrzypczego. Ces. Moskiewskiego teatru p. Maurycy Besecki, który grał dwukrotnie w Teatrze Wielkim i parę razy w innych salach koncertowych. Przed 6 laty ten sam skrzypek bawił w Warszawie; o grze jego nic wyróżniającego nie da się powiedzieć, jest to gra wyborna, skończona i spokojna, jako egzekutor i pierwszy skrzypek w każdej operze godnie miejsce zająć może.

Odezytów mamy po uszy, choć szanowni prelegenci najczęściej wymownymi głosem do pustych ławek przemawiają, — kto temu winien: publiczność czy prelegenci? Bezstronnie mówiąc, ci ostatni. Publiczność nasza zbiera się chętnie tam, gdzie coś nowego dla siebie posłyszysz, zrozumie i skorzysta; w warszawskich prelekcjach rzecz ma się odwrotnie, z małym wyjątkiem wykłady są nudne, popu-

larności ani za grosz, wypracowania i przygotowania się do wykładów bardzo mało. Na pociechę tych panów powiemy im, że i za granicą na odczyty ludzi mało znanych na polu naukowym, nie wiele osób się zbiera, lecz tam pretensję do wykładów mają pierwsze znakomitości Europejskie, dość przytoczyć z dawniejszych i nowszych: Arago, Guizot'a Babineta, Schleidena i innych. Na usprawiedliwienie nasze moglibyśmy przytoczyć z wykładów tu-tejszych, które kilka lat temu podobnie jak i dzisiaj grassowały, jednego ze znakomitych naszych prelegentów, który ile razy się zgubił w swym wykładzie, nalewał sobie szklankę wody i z miłym uśmiechem wychylał w obec słuchającej publiczności. Szanowny ten prelegent podczas jednej prelekcji wypróżniał po ogromnej karafce wody, byliśmy w obawie o niego! Można sobie wyobrazić jakie to były prelekcye, lecz sława naprzód była już uznana i potwierdzoną i niktby z profanów odezwać się nie śmiał, potępiając najmniejszym słówkiem nieudolność wykładającego.

Bieżący tydzień kończy się benefisem Żółkowskiego, dziedzicznego ulubieńca publiczności, nad którego nikt z artystów dłuższą, trwalszą, jednolitą i większą sympatją i popularnością w naszym kraju poszczycić się nie mógł. Potrzebaż dodawać jakiego przyjęcia dozna na tej reprezentacji?

J. H.

Wiadomości Zagraniczne.

ANGLIA. Agitacye fenienów nie ustają. Wypracowano już plan wkroczenia do Kanady, którego szczegóły podaje New-York-World. Dziennik ten potwierdza zarazem że fenieni budują znaczna liczbę statków w Chicago, Buffalo, Bay City, przeznaczonych do działań wojennych. (D. W.)

AUSTRYA.. Donoszą z Wiednia co następuje o postępie uzbrojeń austriackich. Na Szlasku austriackim, przy granicy pruskiej, we wsi Pruchna urządzono obóz dla wojska. Na naprawę fortyfikacji Krakowa i ich uzbrojenia postano komendantowi 4,000 robotników i milion guldenów. W Oświęcimie oczekują dwóch półków jazdy. Dowódcy półków otrzymali rozkaz skoncentrować wojska w bliskości kolei żelaznych, aby w każdej chwili były gotowe do wymarszu. (G. P.)

Kalendarz.

Dziś w Sobotę: św. Barbiny i Kornelii.
Wschód słońca o godz. 5 m. 4. Zachód o godz. 6 m. 28
Długość dnia godzin 12 m. 48, przybyło dnia g. 5 m. 7
w Niedziele św. Teodory M.
w Poniedziałek św. Franciszka a Paulo.
we Wtorek św. Ryszarda B.
Księżyc, w pełni.

Obserwacye Meteorologiczne.

	rano, w połud.		stan powietrza
we Środę	było ciepła stopni	1 - 2	śnieg
we Czwartek	"	0 - 1	deszcz
w Piątek	było "	0 - 2	wiatr

Wysokość wody na Wiśle pod Warszawą stóp 7 cali 4.

TEATR. w Poniedziałek: Quod libet.
we Wtorek: Adolf i Zofia.